

„Tutaj działa sam język”

Wywiad z prof. Michałem Głowińskim

Michał Głowiński (ur. 1934 w Pruszkowie) – teoretyk literatury i znawca nowszych dzieł literatury polskiej, autor prozy wspomnieniowej i esejów, profesor Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, członek Polskiej Akademii Umiejętności.

Jest jednym z dzieci uratowanych przez Irenę Sendlerową. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w 1955 r. uzyskał stopień magistra. Debiutował w 1954 roku recenzją o „Manfredzie” Adolfa Rudnickiego opublikowaną w „Życiu Literackim”. W latach 1955-58 pracował jako stypendysta w Katedrze Teorii Literatury pod kierunkiem prof. Kazimierza Budzyka. Równocześnie rozwijał działalność krytyczną, recenzując głównie tomy poezji m.in. w „Życiu Literackim” i „Twórczości”. Od 1958 r. w Instytucie Badań Literackich PAN. Habilitowany w 1967 roku na podstawie rozprawy pt. „Cykl studiów z historii i teorii polskiej powieści”. W roku 1976 został profesorem nadzwyczajnym, zwyczajnym – w roku 1988. Od 1990 do 2006 r. przewodniczył Radzie Naukowej Instytutu.

Jest członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Adama Mickiewicza oraz Uniwersytetu Opolskiego. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W 2004 roku laureat nagrody Herdera przyznawanej przez fundację Alfreda Toepfera w Hamburgu.

Autor licznych prac poświęconych językowi w czasach PRL, szczególnie zjawisku nowomowy.

▪ **Moje pierwsze pytanie dotyczy słowa „parch”, jego miejsca i konotacji w dyskursie antysemickim, w tradycyjnym języku antysemityzmu. Czy zechciałby Pan coś o nim powiedzieć?**

▪ Sprawdziłem słowo „parch” w trzech słownikach języka polskiego. We wszystkich tych słownikach występuje. Jest to słowo pierwotnie oznaczające pewne choroby roślin, zwierząt i ludzi, w słowniku Lindego z początku XIX wieku bardzo szczegółowo opisane są owe znaczenia. W słowniku warszawskim Karłowicza-Kryńskiego podaje się to samo, ale dochodzi do tego informacja, że jest to obraźliwe określenie Żydów. Z tym samym spotykamy się w słowniku Doroszewskiego w tomie z roku 1964. Ten słownik utrwała polszczyznę z połowy XX wieku. W przypadku parcha są w nim trzy znaczenia. Pierwsze w zakresie botaniki, drugie w zakresie zootechniki i medycyny z zaznaczeniem, że dziś wychodzące z użycia, jako choroba skóry u ludzi występująca na owłosionej części głowy. I jest jeszcze pozycja trzecia, którą warto zacytować, opatrzone ją ciekawym kwalifikatorem „przestarzałe”: „Pogardliwie o Żydzie”. Tu następują dwa cytaty z pisarzy, którzy niewątpliwie nie byli antysemitami. Pierwszy z nich brzmi tak: „Za dużo wymagają od Żydów. Jak się nie asymilują, to się ich nazywa parchami i wrogami kraju, a jak się chcą asymilować, to wyśmiewa-

ją ich na każdym kroku”. Jest to cytat z Antoniego Słonimskiego, z jego sztuki „Warszawski Murzyn”. Występuje tu charakterystyczne ujęcie metaforyczne, to znaczy ten przykład pokazuje zastosowania, komentuje je, ale autor tych zdań ze słowem tym się nie solidaryzuje. Drugi przykład z „Lalki” Prusa: „Obu pięściami toruje sobie drogę pośród zbitej masy ciał starozakonnych, wołając: – Na bok parchy, kiedy ja idę na licytację!”. Tutaj oczywiście to nie jest słowo, które Prus bierze na swoją odpowiedzialność, jest to słowo przytoczone przez kogoś, kto w ten sposób zwracał się do Żydów. Oczywiście, jest to słowo pogardliwe i kolokwialne. W dyskursach antysemickich teoretycznych czy historycznych ono się raczej nie pojawia. Będzie się pojawiało w utworach literackich, kiedy są cytowane wypowiedzi. To zresztą ciekawa sprawa, jak w zapomnianej nieraz, wtórnej i drugo-

zędnej literaturze XIX i XX wieku zwracano się do Żydów. To nie musiały być teksty antysemickie, po prostu powieści obyczajowe. Sposób mówienia o Żydach i zwracania się do nich świadczy często o niebywałej pogardzie, a słowo „parch” jest tego dobrym przykładem. Wchodzi tu w grę względy klasowe, można porównać, jak ziemianin mówił do chłopu, który u niego pracował, a jak mówił do Żyda, który u niego bądź pracował, bądź kupował mleko czy marchewkę i zawoził do miasta. Z drugiej strony, chodzi tu o stosunek do niższego, który jest jednocześnie obcy. Ten ziemianin czy ten bohater „Lalki” nie zwróciłby się w ten sam sposób do stłoczonych chłopów, bo to był inny styl. Myślę, że w dzisiejszej mowie antysemickiej słowo to prawie wyszło z użycia, tak samo jak nie jest używane w swoim znaczeniu podstawowym, nie należy też do oficjalnego języka medycyny.

Możliwe jest porównanie do słowa „kołtun”, znaczyło ono brudne włosy na głowie, które się zlepiły i nie można ich było umyć czy rozdzielić. To też był rodzaj choroby, ale zmieniły się warunki higieniczne i dzisiaj nie ma już takiego kołtuna. Natomiast słowo „kołtun” występuje we współczesnej polszczyźnie i mogę powiedzieć, że pani Dulska jest kołtunem, czy określić tak swojego znajomego. To znaczenie metaforyczne stało się w istocie znaczeniem podstawowym.

A więc słowo to wywołuje dziś głównie asocjacje mentalnościowo-psychologiczno-społeczne, a także ideowe.

▪ **To pytanie pojawiło się dlatego, że mamy przed sobą tekst współczesny, sprzed paru lat, opublikowany na łamach „Wszepolaka”, pisma skrajnie prawicowego, obciążonego tradycją nacionali-**



styczną. Mamy zatem prawo mniemać, że jeśli słowo „parch” tu się pojawia, to nie chodzi o termin medyczny, a o określenie antysemitki?

▪ Ależ oczywiście. Słowo „parchy” odnosiło się do Żydów i prawdopodobnie pan **Roman Giertych** wyniósł to z tradycji rodzinnej. Zapewne tak się mówiło o Żydach przed wojną w kręgach skrajnej prawicy, w kręgach radykałów endeckich, bo chyba nie tych wczesnych endeków. Trudno się domyślać, kogo w tym tekście bezpośrednio miał na myśli, ale tutaj działa sam język. W polskim języku potocznym co najmniej od XIX wieku, a może i wcześniej, czego Linde nie odnotował, słowo „parchy” odnosiło się wyłącznie do Żydów i takie jest jego znaczenie. Roman Giertych to młody człowiek, ale świadomy politycznie i on oczywiście wie... Zna to słowo na pewno nie z druku, musiał je słyszeć w swoim towarzystwie rodzinnym albo ideologicznym, jak **Młodzież Wszechpolska**.

▪ **Roman Giertych zapowiada karę śmierci tym politykom, których w swoim tekście nazywa parchami.**

▪ To też ciekawa sprawa, tak zwani obrońcy życia są na ogół entuzjastami kary śmierci. Słowo „życie” zasługuje dziś na dokładną analizę, dlatego że ono zostało po prostu zafałszowane. Z jednej strony w deklaracjach skrajnej prawicy występuje obrona życia, a z drugiej strony dążenie do przywrócenia kary śmierci. Formuła „cywilizacja śmierci” wydaje mi się wątpliwa, oczywiście może się odnosić do Afryki czy do nędzy w Ameryce Łacińskiej, ale nie do Europy, w której średnia długość życia przesunęła się o jakieś ćwierć wieku i w związku z tym przekształciła się kategoria starości. Mam siedemdziesiąt trzy lata i kiedyś byłbym starcem, ale ja się wcale starcem nie czuję. W XIX wieku mówiło się „sześćdziesięcioletni starzec”, dzisiaj nikt tak nie powie.

▪ **W dalszej części tekstu Giertych pisze o Rosji i o Żyrynowskim. Wyjaśnia, dlaczego nie lubi Żyrynowskiego i wynika z tego, że za to, iż Żyrynowski jest Żydem z pochodzenia po ojcu. Jako kontrpunkt wobec partii Żyrynowskiego za autentyczną organizację narodową podaje Pamiat', odwołując się do wielkoruskiego szowinizmu z czasów carskich. To też ciekawy pogląd jak na polskiego patriotę.**

▪ Tak, **Pamiat'** dała się zapamiętać jako wyjątkowo skrajna organizacja.

▪ **Kolejne pytanie dotyczy tematu, o którym niedawno pisała prasa, swego rodzaju komunikacji niewerbalnej, jaką jest symbolika wizualna nacjonalizmu i skrajnej prawicy. Dyskusja rozpoczęła się w kontekście stadionów i dotyczy symboli Obozu Narodowo-Radykalnego, czyli tzw. „reki z mieczem” podobnej do swastyki oraz Obozu Wielkiej Polski, czyli tzw. „mieczyka Chrobrego”. Spór dotyczy tego, czy tego rodzaju symbolika powinna być dopuszczalna w czasie meczów.**

▪ W Polsce toczy się walka o symbole i na symbole. To jest szersze zjawisko w skali całego kraju, na przykład polityka historyczna, przekształcanie języka, zmiany nazw ulic, pomijanie pewnych rzeczy,

czego niebywałym przykładem było ostatnio pominięcie stulecia niezwykle ważnego wydarzenia historycznego, jakim była rewolucja 1905, w której brał udział Józef Piłsudski. Ta rocznica przeszła prawie niezauważona, mamy za to eksponowanie bohaterów endeckich, na przykład pomnik **Romana Dmowskiego**. To zjawisko bardzo szerokie. Dla ludzi, którzy żyli w latach trzydziestych jako dorośli, mieczyk Chrobrego wiązał się z jednym – z bojówkami endeckimi, przede wszystkim na wyższych uczelniach. To jest tradycja straszna. Cóż jest winny Chrobry, że tego rodzaju młodzieńcy wzięli go na swego patrona? Oczywiście, Chrobry nie ma nic wspólnego z tym znakiem. Znam tradycje mieczyka Chrobrego, są mi one zdecydowanie obce. Jeśli czyta się książkę Moniki Natkowskiej o latach trzydziestych na Uniwersytecie Warszawskim, to o tych rycerzach z mieczykami Chrobrego można myśleć jak najgorzej. Ci wszechpolscy to była faszystowska, skrajna bojówka. Czy trzeba to zwalczać instytucjonalnie? Bojówki na pewno tak, ale co do symbolu nie jestem pewien, bo w jakimś sensie stracił agresywność. Warto natomiast pisać i informować, jak ten symbol funkcjonował, co się za tym symbolem kryło i jak był on używany. Nie jest w tej chwili tym samym co swastyka, bo na szczęście nie prowadzi bezpośrednio do zbrodni, a i Młodzież Wszechpolska dzisiaj jest mniej agresywna niż była w latach trzydziestych.

▪ **Co nie znaczy, że nie jest agresywna wcale.**

▪ To wiem!

▪ **Wracając do poruszonego przez Pana wątku polityki historycznej, jak Pan ocenia pomysł usunięcia pomnika Armii Czerwonej z warszawskiej Pragi?**

▪ W Polsce nie ma znaczącej mniejszości narodowej, która nie identyfikuje się z państwem, nie ma ideologów komunizmu poza paroma osiemdziesięciolatkami z nic nieznaczącej partii, a więc takie symbole nie znaczą nic w tej chwili, nie są żywymi symbolami, a są jednak elementami historii Polski. Mimo że nie mam żadnej sympatii do komunizmu, mnie te pomniki w niczym nie przeszkadzają. To nie jest groźne, to jest rodzaj historycznego świadectwa.

▪ **W dzisiejszym języku prawicy silnie pojawia się ostatnio kategoria „wrogów Polski”. Co ona oznacza?**

▪ Kategoria „wrogowie Polski” to są ruchome piaski, można ją odnieść do każdego. „Wrogami Polski” są ci, których rodzice czy dziadkowie należeli lub rzekomo należeli do KPP, może być niemiecki dziennikarz, który porównuje polskiego polityka do kartofla. A gdyby porównał go do pomarańczy albo do jabłka, by pozostać przy swoich produktach? Przecież kartofel nie ma żadnej złej symboliki. „Wrogami Polski” są ci, którzy stoją za różnymi wydarzeniami, które się nie podobają, na przykład wedle pierwszej reakcji władzy ci, którzy stoją za protestem pielęgniarek. Niedawna władza jako o wrogu Polski mówiła o Geremku, a więc przeciwnik polityczny jest wrogiem Polski. Jak myślę, jest to kategoria niebędąca się zdefiniować.

▪ **Wracając do antysemityzmu, jak by Pan porównał współczesny język antysemitki do języka lat dwudziestych i trzydziestych? Jak on ewoluował i na ile zmienił się, a na ile pozostał podobny?**

▪ W czasach nowożytnych język antysemitki zmienia się bardzo powoli. Może on mieć odniesienia biologiczno-rasistowskie, ale nie musi. W latach trzydziestych u części publicystów miał, u części – na przykład tych bardziej związanych z Kościołem – nie. Na ten temat jest znakomita książka, tłumaczona z angielskiego, Ronald Modrasa, o stosunku Kościoła katolickiego do antysemityzmu. Jednym z najbardziej antysemitkich pism było pismo ojców mariatów, które się nazywało „*Pro Christo*”. Pewne rzeczy się nie zmieniają, natomiast inne oczywiście zależą od bieżących wydarzeń. Nie zmienia się na przykład utajony albo jawny motyw „żydokomuny” oraz to, że można mówić o Żydach jako o rozplenionej na całym świecie bardzo spójnej grupie, czymś w rodzaju siłwy. Niezmienna jest nieokreśloność granic tych grup, które się określa jako Żydów, wiele zależy od arbitralnej decyzji i w tym sensie „Żydem” może być ktoś, kto – jeśli się stosuje racjonalne kryteria – Żydem nie jest. Wydaje mi się, że w dyskursie antysemitkim – jak w każdym języku totalitarnym – zawsze dominuje wartościowanie piętnujące. Nie jest ważne, co słowo „parch” naprawdę znaczy, ważne jest, że jeśli mówię o kimś „parch”, to znaczy jest on zły, niedobry, godny potępienia. Tak samo jak ta epizodyczna postać z „*Lalki*”, która krzyczała do zgromadzonych, jak tam jest napisane, starozakonnych. Nazwa „starozakonni” była wtedy neutralną, ani dobrą, ani złą. Wskazałbym jeszcze na radykalną stereotypizację i posługiwanie się symboliką, czasem niemającą żadnego uzasadnienia realnego. Takim negatywnym symbolem jest Talmud. To idzie od XV wieku do dzisiaj, do księdza profesora **Waldemara Chrostowskiego**, którego tekst wygłoszony w Częstochowie do kapelanów wojskowych krążył w Internecie i został przedrukowany przez miesięcznik „*Midrasz*”. Talmud jest ważną księgą żydowską, ale bywają symbole zupełnie nieważne. Opowiadano mi historię o cieszącym się autorytetem uczonego słowackim, który przyjechał do Polski w latach siedemdziesiątych. Kiedy powiedziano mu o jakiejś rodzinie, że to są Żydzi, on zadał pytanie: Czy cuchną czosnkiem? A więc symbolem może się stać Bogu ducha winna słina, warzywo, jest tu duża możliwość wyboru. Stereotypizacja łączy się z uniwersalizacją. Proszę zauważyć, że bardzo często mówi się w liczbie pojedynczej „Żyd”, co nie odnosi się do konkretnego osobnika, ale do całej populacji, nie wprowadza się zróżnicowań. Mniejszej wagi sprawą jest to, że w tej propagandzie – może z wyjątkiem skrajnie rasistowskiej – występuje ktoś, kogo się nazywa „dobrym Żydem”. Takim „dobrym Żydem”, w skali polskiej i nie tylko, jest w tej chwili **Norman Finkelstein**, autor aberacyjnych książek na temat Zagłady. Ponieważ prowadzę seminarium o retoryce antysemitki, muszę mieć teksty antysemitki. W tym celu w ubiegłym roku wybrałem się ze znajomym do nieistniejącej już księgarni

Antyk w krypcie kościoła Wszystkich Świętych. Tam był młody człowiek w dziwnym stroju obwieszony emblematami, który uśmiechnął się od ucha do ucha sądząc, że jesteśmy jego zwolennikami ideowymi. Zachwalał jedną tylko rzecz, nową książkę Normana Finkelsteina, bo „proszę zobaczyć, co sam Żyd pisze o Żydach”. Kategoria „dobrego Żyda” była również użyta w marcu 1968. Było kilka osób, które przez propagandę marcową były traktowane jako tzw. „dobrzy Żydzi”. To stały wątek. Poza tym w obrębie wizji Żydów pojawia się niezmiennosc. Niezależnie czy w średniowieczu, czy dzisiaj, to ta grupa ma zawsze te same właściwości. Zawsze spiskuje, robi machlojki, szemrane, nieuczciwe interesy. Jeszcze jedną cechą stała jest to, że w tej propagandzie można o Żydach orzekać to, co jest wewnątrznie sprzeczne. To było charakterystyczne dla propagandy lat trzydziestych, w ramach antysemityzmu ekonomicznego mówiło się, że kupcy żydowscy obniżają ceny, żeby pograć i zniszczyć tzw. kupców chrześcijańskich, ale jednocześnie głośno, że kupcy żydowscy windują ceny, żeby złupić klientów chrześcijańskich. Równocześnie! W Marcu mówiono o Żydach jako o międzynarodowej, niezwykle spójnej społeczności, wrogo nastawionej do innych, świetnie zorganizowanej, działającej metodami mafijnymi, podziemnymi itd. A jednocześnie, pisząc o Zagładzie, przedstawiano Żydów jako społeczeństwo wyzbyte wszelkiej wewnętrznej solidarności, w którym poszczególni ludzie chcieli ratować tylko samych siebie, nie myśląc o losach swoich współbraci.

▪ **Czy nie sądzi pan, że swoście polskim zagadnieniem jest to, że antysemityzm jest dziś najbardziej rozpowszechnioną retoryką protestu? Alternatywny język protestu społecznego prawie nie istnieje, ale na podorędziu jest antysemityzm jako najczęstsze narzędzie wyrażania niezadowolenia.**

▪ Tak, ale nie myślę, że to jest specjalność polska. W drugiej połowie XIX wieku i przed I wojną światową w Niemczech antysemityzm był głosem tych grup społecznych, które bały się wolnego rynku, liberalizmu i nowoczesności. Na przykład związki rzemieślników opowiadały się bardzo radykalnie za programami antysemickimi, pomimo że tam specjalnych konfliktów z Żydami nie było. To była ekspresja ich strachu przed tym, co nadchodzi. W wizji tych stowarzyszeń rzemieślniczych Żydzi łączyli się z socjaldemokracją, której stowarzyszenia owe nie chciały, bo bały się, że socjaldemokracja stawia na robotników fabrycznych, a nie na rzemiosło, i bały się liberalizmu. Z tego wynika stałe zjawisko tego, co można nazwać „Żydami z nominacji”, do tego realni Żydzi są w ogóle niepotrzebni. W tej chwili trudno znaleźć w Polsce ludzi, którzy by się jakoś wyróżniali na ulicy jako Żydzi, poza chasydami, którzy przyjeżdżają do Leżajska czy do Góry Kalwarii do dworów cadyków. Kulturowych różnic właściwie prawie w ogóle nie ma, ale to nie ma żadnego znaczenia.

W Polsce w sprawach antysemityzmu panuje swoiste zakłamanie. Dam przykład. Zapoznałem się z książką **Feliksa Konecznego**

pod tytułem „*Cywilizacja żydowska*”. Feliks Koneczny jest ideologicznym patronem rodziny Giertychów od bardzo dawna, o nim się teraz sporo pisze. Napisał dużo książek, żył prawie dziewięćdziesiąt lat. To, że się o nim pisze na skrajnej prawicy, to mnie oczywiście nie dziwi. Ale jest charakterystyczne, że książki o Konecznym wychodzą w poważnych wydawnictwach, np. IFiS PAN i roją się od przemilczeń. W tym ostatnim przypadku pisze się o wszystkim, o tym, co on pisał o Grekach i Rzymianach, o Bizancjum, o cywilizacji dalekowschodniej itd. Zapomina się tylko, że w centrum jego myślenia była „cywilizacja żydowska”, którą on uznawał za cywilizację zbrodniczą, dążącą do zapanowania nad światem. W tym, co nie dotyczy Żydów, tam też są wątki groteskowe, on nienawidził Niemców również, dla niego Niemcy to nie była cywilizacja łacińska, ale bizantyjska. To był człowiek, który mieszkając w Krakowie, gdzie było getto, które zostało zlikwidowane, gdzie był obóz w Płaszowie, niedaleko był Auschwitz – właściwie tego nie zauważył. Miał pretensję do **Hitlera**, że walcząc z Żydami stosuje „żydowskie metody” w dążeniu do panowania nad światem. Uważał się za historyzofa. Muszę powiedzieć, że tego autora traktuje się tak, jakby był wybitnym filozofem, myślicielem. Był niezmiernie płodnym autorem, znam tylko część jego dorobku, nie chciałoby mi się tego wszystkiego czytać, bo mam lepsze książki do poznania. Natomiast wydaje mi się zdumiewające, że

o Konecznym wychodzi książka w wydawnictwie Instytutu Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i tam się słówkiem nie piśnie o tym, że to był autor szerzący nienawiść w najwyższym stopniu i mimo że bezpośrednio na temat Zagłady się nie wypowiadał, bo niemal jej nie zauważył, ona jest wpisana w jego ideologię. Do tego przykładu określenie „zakłamanie” stosuje się według mnie bardzo wyraźnie.

▪ **Z czego bierze się przyzwolenie dla antysemityzmu, który cyrkuluje tak szeroko w przestrzeni publicznej, że tego rodzaju czasopisma dostępne są w kioskach Ruchu?**

▪ Tłumaczenia prokuratorów odmawiających ścigania przypadków propagowania nienawiści, antysemityzmu są zdumiewające, zwłaszcza jeśli się zważy, że jakieś wypowiedzi obrażające Kościół katolicki są ściśle tępiące i nie są traktowane jako nieszkodliwe społecznie. Tym bardziej że tak naprawdę jest akurat na odwrót, bo Kościół katolicki jest w Polsce potęgą i nic mu nie jest w stanie zaszkodzić, nawet najgłupszy wyskok jakiegoś idioty. Trudno mi to zrozumieć. Najbardziej klasyczny jest oczywiście przykład **Bubla**.

▪ **Jest on także przykładem na to, że można nieźle prosperować finansowo wydając antysemickie publikacje... Dziękuję bardzo za rozmowę.**

**Rozmawiał RAFAŁ PANKOWSKI
Fot. NATALIA SINEAEVA-PANKOWSKA**

